Nr. 19. We Lwowie Piątek dnia 24. Stycznia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod L. 3. naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 23. stycznia.

Podnieśliśmy niedawno głosy prasy moskiewskiej, z których się okazuje, że carat w sprawie Rumelji nie daje za wygraną — że owszem gotuje nowe zawikłania, nowe pożary pragnie rozniecić. Korespondenci z Bułgarji i z Rumelji donoszą nieustannie tym pismom, że ustąpienie wojsk moskiewskich bezzwłocznie wywoła wybuch powstania w Rumelji, która nie chce wrócić pod panowanie sułtana — że ludność bułgarska tamże do powstania tego zupełnie przygotowana, że ma broni i amunicji podostatkiem, ćwiczy się nieustannie wojskowo, a to pod kierunkiem rosyjskich mołojców! Czy to są tylko marne pogróżki, które miały uczynić Portę skłonniejszą do ustępstw w rokowaniach o ów „ostateczny" pokój — czy też chciano w ten sposób dać sobie pozór do dowolnego przedłużenia okupacji, albo do żądania, aby na przedłużenie to zezwoliły mocarstwa — czy wreszcie w istocie przygotowano już w Rumelji dostatecznie wszystko do przyszłego wybuchu, tak, że carat może to już dzisiaj z całą bezczelnością głosić: w każdym razie interesowane strony powinne się mieć bardzo na baczności. Jeżeli kiedy, to obecnie bezwzględna nieufność winna być normą postępowania w obec caratu, który nigdy i nikomu nie dochował wiary — a obecnie tak silną ma pozycję na półwyspie bałkańskim, iż nawet w chwili wycofania wojsk swych z Rumelji, może jeszcze taką Europie sprawić niespodziankę, że znowu potem przyjdzie jej tylko uznawać lub łagodzić dokonane fakta, jak się to stało w berlińskim traktacie. Ta najcierpliwsza, najwytrwalsza i najchytrzejsza polityka gabinetu Carskiego-Sioła, tyle już takich niespodzianek wyprawiła, tylekroć jawnie szydziła z tego, co się urzędownie nazywa wolą Europy — że dalsze jej zaufanie byłoby istotnie szaleństwem.

W obec tego tem większej nabiera wagi sprawa austrjacko-tureckiej konwencji. Półurzędowcy austrjaccy tak zachwiali wszelkie do siebie zaufanie, zapewniając przed okupacją, że o niej i mowy nie ma — iż dzisiaj wszelkie z ich strony zaprzeczenia, że zajęcie Nowego-Bazaru a może i Saloniki jest zamierzone, nigdzie wiary nie znajduje. Konwencja jedynie, i to gwarancyjna konwencja z Turcją mogłaby przywrócić pewną wiarę, usunąć aż nazbyt uzasadnioną obawę i podejrzenia, że cokolwiek się działo i dziać ma, jest wynikiem porozumienia i ścisłego ku zaborom współdziałania z caratem; tylko ona upewnić może, iż w pewnych danych wypadkach front austrjackiej polityki zwróci się przeciwko Rosji. Tymczasem wszystko, cokolwiek o konwencyjnych rokowaniach piszą, tak jest mglistem, niepewnem, myśl gwarancyjnego układu tak daleką od wszystkiego co się z rządowego natchnienia o tem mówi i pisze — że trzeba na najgorsze nawet być przygotowanym.

Naszej zaś delegacji przypominać nie ustaniemy, jak ciężką bierze na siebie odpowiedzialność, gdyby się nie jej nadzieje lecz nasze obawy i przewidywania spełnić miały. Slepym być trzeba, ażeby nie widzieć i nie uznawać, iż między mową i wnioskiem p. Dunajewskiego, a stanowiskiem przez dra Ungra z ławy ministerjalnej zajętem, najściślejsza jest łączność. Obaj odmawiają radzie państwa kompetencji w sprawie berlińskiego traktatu, obaj uznają dokonane fakta, chociaż oczywiście inaczej minister a inaczej poseł. Tak jak w delegacjach wspólnych zatem, tak i w radzie państwa reprezentacja nasza ściśle i konsekwentnie popiera rząd, którego zewnętrzna polityka daje tyle powodów do obaw, do posądzania jej o solidarne z caratem postępowanie. Nie podobna oprzeć się smutnym przeczuciom, gdy się słyszy nieustannie powtarzane nazwisko hr. Hohenwarta jako szefa przyszłego gabinetu — tegoż samego Hohenwarta, który ze względu na wewnętrzne sprawy autonomiczne mógłby nam pod pewnemi warunkami być pożądanym, ale co do zewnętrznej polityki oświadczył się wyraźnie i stanowczo przeciwko wszelkiemu zatargowi z Rosją. Nie podobna przeczuciom tym i obawom się oprzeć, kiedy np. Meźnik w radzie państwa popiera wniosek Dunajewskiego, a jednym tchem oświadcza, że „zadaniem Austrji nie może być nic innego, jak tylko działać spólnie z Rosją na półwyspie bałkańskim" i bardzo stanowczo zastrzega się, iż rusowstrętu nie podziela! Ktoś tu mylić się musi. Albo mylą się ci, którzy popierają dzisiejszą zagraniczną politykę Austrji w przekonaniu, że ona jest i pozostanie wspólną i solidarną z Rosją — a nie są to luźni posłowie, ale całe stronnictwo i to takie, do którego ma rządowa przyszłość w Austrji należeć... Albo myli się, okropnie się myli nasza reprezentacja, która tę politykę także popiera, ale o ile z jej słów wnosić się godzi, o ile tego polski jej charakter bezwarunkowo wymaga, popiera ją w przekonaniu wręcz przeciwnem. Kogo i kto i jakiemi środkami w błąd tu wprowadza — wiedzieć trudno w obec tego, że się to wszystko w tajemnicy dzieje, od której zdala trzyma się profanów. Ale ktoś jest niewątpliwie w błąd wprowadzonym — i niestety wszelkie są po temu poszlaki, że to nie kto inny, tylko ci zawsze w pole wyprowadzani, zawsze po szkodzie mądrzy Polacy!... Może już ostatnia pora raz jeszcze zastanowić się, a gruntownie nad rzeczą — raz jeszcze zważyć dokładnie z jednej strony przyrzeczenia, słowa i półsłówka i giesta, a z drugiej fakta i czyny, i zastanowić się, czy nie w przepaść idziemy nadal jeszcze rządową popierając politykę. W każdym razie, jedyna, cała i wyłączna odpowiedzialność nie na kraj spadnie i na organa publiczne jego opinji, ale na reprezentantów, którzy własną a nie wyjaśnioną kierując się polityką, stawiają przed krajem takie znaki zapytania, jak postawienie wniosku miłego temu stronnictwu, które się oświadcza za rosyjskim dla Austrji sojuszem!

Towarzystwo pedagogiczne a Rada szkolna krajowa.

Z powodu zarządzonego nowego wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej z łona lwowskiej Rady miejskiej, zdawał dotychczasowy delegat dr. Euzebiusz Czerkawski na posiedzeniu poufnem Rady miejskiej sprawę z trzechletniej swej czynności w Radzie szkolnej krajowej. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się z ust szan. delegata rzecz dotychczas nam nieznaną, a zdaniem naszem ważną i głębszego zastanowienia godną. Otóż dr. E. Czerkawski usprawiedliwiając się z zarzutu, że do Towarzystwa pedagogicznego nie należy, oświadczył, że kiedy w r. 1868 powołany został powtórnie na posadę inspektora gimnazjów galicyjskich zastał już formalną uchwałę Rady szkolnej krajowej, zabraniającą członkom Rady szkolnej krajowej wstępować do Towarzystwa pedagogicznego. Przyznajemy, żeśmy o istnieniu takiej uchwały nic nie wiedzieli, a nawet nie moglibyśmy jej uważać za możliwą, gdyby członek Rady szkolnej krajowej sam najwyraźniej jej autentyczności publicznie był nie stwierdził. Dr. Czerkawski stanowczo uchwałę tę potępił, nazwał ją niestosowną, a nawet szkodliwą, i oświadczył, że jego zdaniem przeciwnie wszyscy członkowie Rady szk. kraj. powinni byli do Towarzystwa pedagogicznego jako członkowie wstąpić. Podzielając w zupełności to zapatrywanie, nie możemy istotnie pojąć, jakie motywa mogły wówczas kierować członkami Rady szkolnej kraj. I z jakich powodów uchwała tak niewłaściwa — nie chcemy użyć wyrazu dosadniejszego — została powziętą. Wszędzie za granicą i we wszystkich prowincjach austryackiej monarchji biorą właśnie naczelnicy szkolni najżywszy udział w pracach stowarzyszeń nauczycielskich, do czego urzędem i stanowiskiem najbardziej są powołani.

Ze sprawozdań wszystkich stowarzyszeń nauczycielskich przekonać się o tem łatwo można, że inspektorowie szkolni i osoby, zajmujące wyższe stanowiska w hierarchji szkolnej, najwybitniejsze zajmują miejsce między pracownikami w czynnościach towarzystw pedagogicznych. — Dlaczegoż więc tylko u nas miałoby być inaczej? Czy sprawy szkolnictwa naszego mniejszej wymagają pieczołowitości ze strony tych, którzy z urzędu są powołani nimi kierować? czy swobodna wzajemna wymiana myśli nie miałaby u nas przynosić żadnej korzyści? — Jeżeli sądzono, że godność członka Rady szkolnej nie pozwala mu być członkiem Towarzystwa pedagogicznego, to zapatrywanie takie ubliża w wysokim stopniu Towarzystwu pedagogicznemu, które do członków swoich zalicza także pierwsze powagi naukowe kraju, członków akademji umiejętności i osoby nie należące do zawodu nauczycielskiego, a zajmujące częstokroć najwyższe w społeczeństwie naszem stanowiska. Jeżeli zaś ówczesna Rada szkolna krajowa sądziła, że jej członkowie z udziału w pracach Towarzystwa pedagogicznego żadnej nie będą mogli odnieść korzyści, to ubliżała znowu sobie samej. Na każdy sposób uchwała ta Rady szkolnej jest co do motywów swych zagadkową i dlatego sądzimy, że dziś powinnaby być wyjaśnioną w interesie ogólnym. — Towarzystwo pedagogiczne gorliwą i skuteczną pracą jedynastoletnią zjednało sobie już takie poważanie w kraju, że ma zdaniem naszem prawo wymagać, aby się z niem liczono, a przynajmniej aby go nie ignorowano. — Uchwała więc Rady szkolnej krajowej z roku 1868, tj. z czasów zawiązania się Towarzystwa pedagogicznego, wydaje się nam dziś tembardziej jakimś dziwnym anachronizmem, zwłaszcza że kilku członków Rady szkolnej krajowej należy faktycznie do Towarzystwa pedagogicznego, a nawet prezes Towarzystwa jest radcą szkolnym. Sądzimy, że Towarzystwo pedagogiczne powinno ze względu na swoją i członków swych godność upomnieć się o rewizję owej słynnej uchwały Rady szkolnej krajowej, ubliżającej w wysokim stopniu powadze Towarzystwa, i dążyć do cofnięcia uchwały, nie mającej najmniejszej racjonalnej podstawy. — Nie wątpimy, że dbały o dobrą sławę Towarzystwa, główny jego Zarząd poczyni ze swej strony kroki, jakie uzna za właściwe, aby rewizję i cofnięcie owej uchwały z r. 1868 spowodować, co istotnie jak najprędzej stać by się powinno. — Rada szkolna krajowa winna jest taką satysfakcję Towarzystwu pedagogicznemu, a poniekąd i sobie samej, bo i jej ta osławiona uchwała w wysokim stopniu ubliża.

Traktat berliński
w wiedeńskiej Radzie państwa.

W dalszym ciągu rozprawy traktatowej na posiedzeniu wtorkowem Rady państwa pierwszy zabrał głos dep. Monti: Bośnja i Hercogowina nie mogły dłużej pozostać pod jarzmem tureckiem, ale gdyby się było wcześniej dozwoliło im połączyć z innemi plemionami słowiańskiemi, byłoby się oszczędziło wiele krwi i ofiar. Polityka doradza, że przez opozycjonistów wywołaćby musiała morderczą wojnę z Rosją, a gdyby Rosję zwyciężono, ustaliłoby to hegemonję Niemców i Madiarów. Mowca gorąco przemawia za narodową samodzielnością plemion, składających monarchję austro-węgierską; występuje energicznie przeciw dualizmowi, potępia nieludzkie postępowanie żandarmów austrjackich z wychodźcami bośniackimi, transportowanymi z powrotem do ojczyzny; w końcu przemawia za utworzeniem z krajów zajętych wraz z Dalmacją, Kroacją i Sławonją osobnego autonomiczno-politycznego ustroju. Róbcie dobrą politykę, woła w końcu, a będziecie mieli dobre finanse. Austrjacka polityka była zawsze zła, dlatego też i stan finansów był zawsze zły.

Weiss-Starkenfels wykazuje sprzeczności, zawarte w art. 6tym ustawy o władzy rządowej i wykonawczej, odwołuje się na Anglję, gdzie parlament posiada jedynie prawo kontroli; dowodzi, na art. 6ty, wzięty dosłownie, tworzyłby tylko nieustanne zawikłania i wprawiał w kłopoty władzę rządową, oświadcza, iż uważa postanowienia mocarstw kongresowych, powzięte w Berlinie, za ważne bez zatwierdzenia parlamentu.

W obszernym wywodzie rozbiera następnie mowca sprawę traktatu w delegacjach wspólnych, i zarzuca opozycji, która zmusiła rząd do wycofania swych przedłożeń, iż sprawa ta nie była jej celem, ale że tylko użyto tej sprawy jako środka w strategii parlamentarnej za pierwszy powód, którego użyto w delegacjach do ataku na przedłożenie ówczesne rządowe, mianowicie że było niedokładnem, zgadza się mowca, ale obszernie odpiera drugi, jakoby przedłożenie owo przesądzało prawom tej Izby. Następnie przechodząc do rozbioru polityki zewnętrznej, zarzuca tym, co ją krytykowali w delegacjach, że obracali się na niewłaściwem sobie polu. Są okoliczności, których dowolnie zmieniać niepodobna. Mowca usprawiedliwia zachowanie się hr. Andrassy'ego na kongresie, a jeżeli mu zarzucają, że prowadzi politykę od wypadku do wypadku, to i krytykę opozycji możnaby nazwać krytyką od wypadku do wypadku. Wyrywano z całego przebiegu rzeczy pojedyncze czyny lub oświadczenia, i te krytykowano bez względu na całość. Ale kto chce krytykować politykę orjentalną hr. Andrassy'ego, niech nie zaczyna od Plewny, ale o wiele wcześniej — niech wróci aż do chwili objęcia przezeń steru spraw zagranicznych.

Opozycja twierdzi, że została oszukaną. Ale minister spraw zewnętrznych musi się oglądać na kogoś więcej jeszcze niżeli na samą delegację i jej interpelantów. Są względy, nie dozwalające ministrowi wypowiedzieć zawsze wszystkiego. W parlamencie angielskim słowami „układy są w toku", przerywa się od razu wszelką dalszą dyskusję — wszelką interpelację. Miałażby Anglja być mniej konstytucyjną od Austrji? Jeżeli opozycja zarzuca rządowi nadużycie dobrej wiary i wprowadzenie ją umyślnie w błąd, dla czego nie wytoczy skargi przeciw ministerstwu? Było to nietylkojej prawem ale obowiązkiem. Mąż stanu musi się zawsze liczyć z okolicznościami, z położeniem, i umieć takowe wyzyskać, inaczej będzie czczym teoretykiem, mogącym napisać dzieło o polityce, ale nie praktycznym mężem stanu. Dalej odpiera zarzuty jakoby demonstracje przy powrocie wojsk okupacyjnych do Wiednia były umyślnie przez rząd wywołane. W końcu oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem Dunajewskiego — a gdyby ten upadł, za wnioskiem większości komisji. Wniosek mniejszości nie jest wcale do przyjęcia. Prawo oceniania polityki zewnętrznej w sposób jak tego chce wniosek mniejszości, nie należy do rady państwa lecz do delegacyj wspólnych. Kto się sam nazywa wiernokonstytucyjnym niech nie podkopuje zasad konstytucji. Zresztą uchwała taka nie miałaby żadnego praktycznego znaczenia, i nie powstrzymała dalszego toku polityki zewnętrznej w jej dzisiejszym kierunku.

Dep. Plener. Sprawozdanie mniejszości żąda, aby przy obradach nad traktatem berlińskim wyraźnie potępić dotychczasową politykę. Zarzut to niezasłużony, bo czyż mogła Austrja przeszkodzić wojnie rosyjsko-tureckiej? A gdyby nawet była podjęła walkę, to cóżby zyskała nawet na wypadek zwycięztwa? Oto, występując nawet w obronie upadającej, przeżytej Turcji, straciłaby sympatje ludów chrześcijańskich Bałkanu. Zresztą zwycięztwa Rosji nad Turcją są faktem dokonanym, z którym liczyć się należy. Gdyby Austrja nie przyjęła mandatu okupacyjnego, gdyby nadto Bośnja i Hercogowina przypadły Serbji lub Czarnogórze, powstałaby na granicach naszej monarchji nowa słowiańska kreacja państwowa. Z tego więc powodu należy ubolewać, że Austrja nie zajęła tych prowincyj już w roku 1876; mniejby to było ofiar kosztowało. Odrzucenie traktatu berlińskiego wydziela nas z koncertu narodów europejskich, niszczy nasz wpływ na Wschodzie i izoluje nas na długie lata.

Następnie krytykuje mowca postępowanie opozycji w Radzie państwa i w delegacji, i zapytuje, co się ma stać z krajami zajętemi, gdybyśmy po upływie pewnego czasu ztamtąd wymaszerowali. Czy może kto sądzić, że wypada te kraje, których administracja tyle kosztuje, znowu zdać na łaskę paszów tureckich? Albo czy można przypuszczać, że te kraje dojrzałe są do autonomji? Do tego nie ma tam absolutnie żadnego żywiołu.

Mniejszość sama żądała, aby traktat berliński przedłożono Izbie, i tem samem udzieliła prawnej podstawy okupacji, którą tak potępia. Nie trzeba było po prostu żądać przedłożenia traktatu.

Następnie omawia mowca finansową stronę sprawy i sądzi, że przy dobrej ekonomji można koszta administracji opędzić czterema miljonami. Całe dalsze przemówienie streszcza w tem zdaniu, że nie należy ustępować z raz zajętej pozycji; a trzeba raczej pracować nad ustaleniem wywalczonego stanowiska.

Dalszy tok rozpraw nazajutrz.

DŻIN KOBLI.

Legenda arabska.

Skreślił

ALBERT MARIE.

(Dokończenie.)

III.

Nadeszła noc. Mufok skrępowany, leżał w szałasie na ziemi, pod strażą dwóch askerów, którzy się przechadzali tam i sam u wejścia, krokiem powolnym, ciężkim.

Przez rozdarte nieco w jednem miejscu płótno, biedny skazaniec wpatrywał się w niebo, zasiane gwiazdami, chłonął ze smętną lubością lekki nocny wietrzyk, rozmyślając, że mu już ledwie kilka godzin zostaje do życia; a on kochał życie, ten hołysz w łachmanach.

Lecz co go najboleśniej gnębiło, to myśl, że ma umrzeć z piętnem złodzieja na czole. Zachodził w głowę siląc się na wszystkie sposoby, ażeby sobie wytłumaczyć jak to się stać mogło, jakiejże podłej machinacji pada on ofiarą? Nieprzyjaciół — nie miał nigdy żadnych, bo czynił tylko dobro i dobrze życzył wszystkim. O! tu tylko być może jakaś sztuczka czarta, jakiś szatański psikus dżina, zemsta okropna i podła kogoś z kmotrów Koblego! Ta myśl, na której poczciwy Mufok zatrzymał swe refleksje, ulżyła nieco jego wewnętrznej boleści.

Choć w takich dumaniach pogrążony, więzień jednakże się spostrzegł, że monotonny szmer kroków pod namiotem ustał. Wychylił więc głowę i ujrzał że istotnie, wartowników nie było — zostały, tylko ich piki, oparte o ścianę, łyszczące się, nieruchome, jak gdyby dwie gwiazdy.

Mufok rzucił okiem dokoła i pojął wnet, że może się ze swego położenia wydobyć.

W niewielkim dołku, na środku namiotu, tlała resztka węgli z ogniska, przy którem dwaj askery grzeli sobie kawę. Mufok się tam przyczołgał, rozdmuchał szczątki zarzewia, przyłożył doń związane swe ręce; powróz się zajął płomieniem, piekąc razem ciało, ale ból choć straszliwy, nie wydarł nawet westchnienia biednemu jeńcowi. Rozwiązawszy sobie potem powrozy na nogach, Mufok powstał czemprędzej z bijącem nadzieją sercem.

Wysunął się ostrożnie. Roztaczający się *duar* *) pogrążony był w ciszy; wszystko się zdawało w głębokiem uspieniu. Mimo to, Mufok uchodząc, pełzał od krzaku do krzaku i nie ośmielił się powstać, aż dopiero gdy się już znacznie oddalił. Wtedy puścił się czwałem co siły i biegł dopóki mu tchu nie zabrakło. Potem zatrzymał się chwilkę, wytężył uszy — nic nie zakłócało głuchego milczenia. Zaczął więc myśleć co dalej?

Przedewszystkiem trzeba było uchodzić z okolicy: żadnego pod tym względem wahania. — Z czasem, być może, niewinność jego przecież się okaże. Mufok zdecydował się tedy, ale zapragnął jeszcze wstąpić do swej budki, żeby zabrać nóż, swój śliczny nóż, o rękojeści rogowej, nabijanej żółtą miedzią, a z którym żadną miarą nie chciał się rozstawać.

Mufok był wtedy już właśnie u stóp wzgórza, na którego szczycie stał jego trzcinowy szałas. Udał się więc pod górę wązką, skalistą ścieżką, kozom tylko znaną, i niezadługo dotarł do swego gurbi, nad którym się wznosiło stare drzewo oliwne o sterczących wśród ciemności potwornych konarach. Wszedł do środka, szybko odnalazł swój nóż, podpasał biodra, zabrał swój matrak i wyszedł.

Lecz gdy przekraczał próg, zdało mu, że słyszy pewien szelest kroków, i rzeczywiście dostrzegł jakiś cień poruszający się tuż blisko.

Wsunął się tedy cichaczem na drzewo, a ukryty w gęstych liściach, czekał.

Niebawem miał zostać świadkiem dziwnej sceny.

Przygarbieni do ziemi, skradając się zwolna i chowając za każdy krzaczek, nieledwie za każdą bryłę, dwaj jacyś ludzie, otuleni w burnusy, z dwóch stron przeciwnych podsuwali się w górę. Niekiedy zatrzymywali się nagle, nastawiali ucha, i nieruchomi czekali czas jakiś, i znów pełzali dalej. Aż w końcu, podniósłszy razem głowy, ujrzeli się nos w nos, jeden naprzeciw drugiego. Po chwili wspólnego zdumienia dwa ich wykrzyki skrzyżowały się w powietrzu:

— Łajdaku!

— Złodzieju!

— Ja cię śledziłem łotrze! odgadłem twe zamiary!

— Podły bluźnierco, ty myślisz na mnie zwalać to, coś sam chciał zrobić! Jam jest szeik, i ciebie aresztuję.

— To ja cię aresztuję, choć byłbyś szeikiem sto razy! Jam przedstawiciel sprawiedliwości! — wykrzyknął ów drugi, w którym osłupiały Mufok rozpoznał kadiego.

I na raz obaj, schwyciwszy się za kołnierze, zaczęli się gwałtem prowadzić wzajemnie. Nagle wybuchli śmiechem do rozpuku, puściwszy jeden drugiego.

— Czyśmy oszaleli? — rzekł szeik. — Czyż to po raz pierwszy mamy się dzielić kołaczem? A więc koleżko, na połówkę!

Kadi przybrał minę uroczystą:

— Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że to, co robimy, nie jest bynajmniej rzeczą zabronioną. Fakt wyswobodzenia zamkniętego dżina nigdy jeszcze dotąd nie był zapisany do kategorji występków lub zbrodni. Owoż jest to uznanym aksjomatem prawnym, że wszystko, czego ustawy nie wzbraniają jest *eo ipso* rzeczą dozwoloną.

— Bezwątpienia! odparł potakująco szeik z chytrym uśmiechem w głosie. Ale patrz, do jakiego stopnia zachodzą moje skrupuły. Oto nawet co do tak prostej rzeczy nie mogłem się ich pozbyć. I czyż nie powziąłem myśli naradzić się wprzódy z naszym świątobliwym imanem?

— Co ty gadasz?! wykrzyknął kadi, podskakując z gniewu!

— O! uspokój się zacny przyjacielu, idąc doń, wstrzymałem się przede drzwiami.

— A tak, to co innego! odrzekł kadi, drżąc jeszcze cały od wzruszenia. — Radzić się imana, co za myśl! W takich jak ten wypadkach, mój drogi, radźmy się tylko własnego sumienia.

Tak przybyli po nad studnię, w której się Kobli znajdował. Ale zbliżywszy się tuż, ledwie nieoniemieli z przerażenia. W samym bowiem środku ujrzeli już sporo wygrzebaną jamę, z której podniósł się jakiś człowiek i wprost ku nim zmierzał: — był to imam.

— Co wy też niewygadywaliście, moje dzieci! Po cóż to wam kryć się przedemną? — rzekł do nich tonem namaszczenia. — Pragnąc wolności dla istoty stworzonej od Boga, a jęczącej w więzach przez jakieś zbrodnicze uroki, czyż to nie arcychwalebna, głęboko religijna idea? Ja też ją przeto powziąłem, podobnie jak i wy, moje dzieci. Słabe me już nogi, doniosły mię jednak aż tutaj; a moje ręce nawykłe się składać raczej do modlitwy niż do takich trudów, rozpoczęły wszakże to pobożne dzieło. Kończcie je więc, drodzy przyjaciele. Pracujcie nad niem wytrwale, a ja tu siędę nad brzegiem, aby się cieszyć patrząc na was i błogosławić wam!

Kadi podszedł ucałować z uniesieniem sandały świętego męża.

— Niechże i tak będzie! Więc teraz na trójkę — mruczał szeik pod nosem, mniej skłonny do uniesień. — Zatem dość tych oracyj; do roboty!

Nagle rozległ się głos:

— Na tysiąc!

I nowa się osobistość zjawiła — odarty hołysz, El Gelil, znany pijak i nicpoń, kwiecie największej kanalji Ulad-Nair.

— He! cóż to moi mistrzowie, marzyliście o tem, żeby pochwycić skarbik sami tylko dla siebie? To nieładnie. Godziż się tak zapominać o wszystkich biedakach. Szczęściem przynajmniej, że biedacy sami nie zapomnieli o sobie i każdy tym razem otrzyma swą cząstkę. Zróbcież więc dla nich miejsce, szanowni panowie!

Na horyzoncie pełnym świeżej woni, wysuwała się zwolna ogromna tarcz księżyca, oświecając tę scenę i rzucając światło rudawe na wioskę.

El Gelil huknął głosem piorunowym:

— Hola dzieci, na nogi! Hej! głupie bałwany, co się kryjecie jedni przed drugimi! Po cóż ten wstyd fałszywy? Pójdźcież tu bliżej, śmiało! Oto szeik, oto kadi, oto iman! Wszystkie najwyższe powagi już się przecie zebrały żeby wam świecić przykładem.

Na te słowa, z za każdego krzaku, z za każdego kamienia ukazały się ludzkie postaci, zaczęły roić się tłumy, tak, że od dołu do szczytu, góra się zdawała jak gdyby żyjąca ludzka piramida.

Z Ulad-Nairów nikogo nie zabrakło.

El Gelil pokładał się od śmiechu.

— Biegnijcież prędzej! — powtarzał.

Z początku jedni spoglądali na drugich nie bez pewnego pomieszania. Ale w końcu, wesołość tego oberwańca wszystkich ogarnęła. Zaczęli też biedz na wyścigi, popychając się i szturchając z jakąś cyniczną ochotą.

Iman chciał prawić homelję, lecz El Gelil nazwał go obłudnym bigotem i zmusił do milczenia. Co widząc szeik i kadi nie śmeli ust otworzyć i dali nurka w tłum.

Rzucono się do roboty; kamienie latały z rąk do rąk, dół się szybko wypróżniał. W miarę zaś, jak dobierano się do dna, syczący głos dżina stawał się coraz wyraźniejszy, a na jego przepyszne obietnice, wszystkie te chciwe serca coraz żywiej biły.

Naraz, El-Gelil, któremu, wszyscy jak gdyby jego podwładni, dawali się w milczeniu powodować, kazał zaprzestać roboty.

— Kobli! — zawołał — ty obiecujesz bardzo świetne rzeczy, ale któż nas zapewni, że gdy cię uwolnimy dotrzymasz tych obietnic?

*) *Duar*, rodzaj wioski maurytańskiej, plemion koczowniczych o rozstawionych szałasach w półkole, w po środku którego trzymają spędzone trzody na noc.

Sprawy zagraniczne.

Dżuma w Rosji i środki zaradcze przeciw jej rozszerzeniu.

Wiadomości o dżumie grasującej ze straszliwą gwałtownością w południowo-wschodnich guberniach moskiewskich, są nader skąpe i niedokładne, gdyż rząd carski zarówno dla uspokojenia swoich własnych poddanych, jak Europy, używa wszelkich sposobów, aby utrzymać w tajemnicy rzeczywisty stan rzeczy. — Pomimo wszelkich ze strony rządu tego zapewnień, że najstraszniejsza ta ze wszystkich plag nie rozszerza się i że położenie polepsza się, gdyż w miejscowościach dotkniętych zarazą wszyscy chorzy wymarli", listy prywatne i podróżni z Rosji przybywający zapewniają, że dżuma nie tylko nie wygasła, ale szerzy się coraz bardziej, i że pojawiła się już w gubernji penzenskiej i kazańskiej.

Kazań jest miastem liczącem blisko sto tysięcy mieszkańców i prowadzącem obszerny handel ze wschodem i zachodem, a przytem leży przy Wołdze, i połączone jest koleją z Moskwą. Pojawienie się więc dżumy w tem mieście stanowi już niebezpieczeństwo bezpośrednie i nader groźne dla świata zachodu, gdyż przy częstych i tak łatwych komunikacjach koleją, i przy nadzwyczajnej zaraźliwości tej choroby, rozszerzyć się ona może w jednej chwili na całym kontynencie europejskim.

Że niebezpieczeństwo to istnieje rzeczywiście, najlepszym tego dowodem jest to, że rządy austrjacki i niemiecki rozpoczęły już rokowania nad obmyśleniem jednozgodnych środków zaradczych przeciw temu najstraszniejszemu ze wszystkich wrogów człowieka. Gabinet berliński wysłał w tym celu do Wiednia głównego naczelnika służby zdrowia w Niemczech dra Finkelburga, a jak zapewniają odebrane dziś wiedeńskie dzienniki, rokowania w tej sprawie podjęte doprowadzą do zaprowadzenia kordonu sanitarnego na całym obszarze granicy moskiewsko-niemieckiej i austrjacko-moskiewskiej.

Że środek podobny, równający się przerwaniu wszelkich handlowych i osobowych stosunków z carstwem, sprowadzi nie jedną klęskę materjalną wynikającą z ustania wywozu wszelkiego rodzaju towarów z Rosji, temu zaprzeczyć niepodobna; trudno jednak nie przyznać, że w obec tych klęsk, jakieby wynikneły z pojawienia się u nas dżumy wszelkie straty materjalne są drobnostką, i że przeto rządy Austrji i Niemiec mądrze i przezornie postąpią uciekając się do środków jak najbardziej bezwzględnych i stanowczych. Doświadczenie z wieków ubiegłych, w których dżuma pojawiała się nieraz w Europie, a szczególniej w kraju naszym narażonym na częste napady hord mongolskich, wykazało, że jedynym środkiem przeciw rozszerzeniu się tej zarazy jest bezwarunkowe odosobnienie od reszty świata tej miejscowości lub kraju, w którym ona grasuje, gdyż dżuma komunikuje się nie tylko przez dotknięcie człowieka zarażonego, ale także każdego przedmiotu, znajdującego się w pobliżu jego.

W r. 1815, w miasteczku Nola, we Włoszech pojawiła się dżuma: natychmiast otoczono je silnym kordonem wojskowym, i wykopano w około niego głęboki rów, pozostawiając tylko jedno przejście, przez które dostarczano żywność mieszkańcom. Wszelkie zetknięcie z tymi mieszkańcami zakazane zostało pod karą śmierci, tak, że gdy zdarzyło się, iż jeden z nich rzucił żołnierzowi przez rów talję kart, którą ten podjął, obydwa zostali natychmiast rozstrzelani. Gdy zaś zaraza ustała w Noli w skutek wymarcia wszystkich niemal mieszkańców, miasto to zostało prawie całe spalone.

Nie potrzebujemy dowodzić, że środki tego rodzaju, są barbarzyńskie, ale twierdzimy tylko, że są jedynie skuteczne, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w r. 1815 zaraza nie posunęła się na krok jeden po za miasteczko Nolę. — Przeprowadzić i utrzymać kordon równie ścisły przeciw całemu państwu i na obszarze tak rozległym, jak linja graniczna, oddzielająca Niemcy i Austrję od Rosji, jest zaprawdę zadaniem nadzwyczaj trudnem. Ale przy liczbie żołnierzy, jakie te dwa mocarstwa posiadają, a która wynosi blisko półtrzecia miljona, przeprowadzenie to nie jest niemożliwe, a zadanie ochronienia kraju od wymarcia wielkiej części jego obywateli jest przecież nie mniej zaszczytnem, jak obrona jego od nieprzyjaciela zewnętrznego.

Jak zaś jest straszną dżuma, świadczą o tem następujące cyfry, które dzieje wieków przeszłych nam przekazały. W Wenecji zmarło na tę zarazę w r. 1630 100.000 ludzi; w małem wówczas Monachjum 15.000; w Wiedniu w r. 1679 70.000; w Marsylii w r. 1720 50.000 itd. Cyfry te są najwymowniejszym argumentem za nieodzownością jak najbardziej ostrych środków ostrożności, które obecnie powinny być tem ostrzejsze, niż w wiekach przeszłych, że ludność miast wzrosła co najmniej w czwórnasób, i że koleje żelazne sprowadziły takie ułatwienie stosunków międzynarodowych, że przestrzenie niemal nie istnieją.

Zupełne osamotnienie Rosji i zerwanie wszelkich z nią stosunków, będzie niewątpliwie dla mocarstwa tego klęską niepowetowaną, gdyż ustać tam wówczas musi wszelki handel wywozowy, a wszelka produkcja zostanie zredukowaną *ad minimum*. Rolnik nie będzie mieć zbytu na swe produkta, kupiec będzie musiał zamknąć swój kantor, robotnik nie znajdzie pracy, a ztąd i dochody państwa zmniejszyć się muszą w nadzwyczaj znacznym stosunku, i po wojnie i zarazie Moskwa nawiedzoną zostanie powszechną ruiną materjalną i bankructwem państwa, które doprowadzić mogą do kataklizmu politycznego i społecznego bezprzykładnego w dziejach. Czyż można się dziwić, że w obec podobnych ewentualności i w obec faktu, że bogactwo zarówno jak potęga są rzeczami względnemi, i że przeto Rosja mniej dotkliwie uczuje klęski powyższe, jeżeli i inne państwa dotknięte niemi zostaną, rząd moskiewski stara się uspokoić obawy Europy, i rozmyślnie ukrywa rozmiary i doniosłość zarazy? — Rząd ten ma w tem interes, aby dżuma rozszerzyła się w Europie, i aby nie jedna Rosja została przez nią zachwiana w swej potędze wojskowej i ekonomicznej, gdyż w takim razie stosunek sił jej do innych państw, któreby pozostały w tym stanie, w jakim są dzisiaj, zmieniłby się zanadto na jej niekorzyść. Jeżeli zaś wszyscy w równej mierze ucierpią, wówczas stosunek dzisiejszy pozostanie niezmieniony, i każde państwo będzie posiadać w porównaniu z innemi zupełnie tę samą siłę, jaką dziś posiada. Dla tego też należy przyjmować z najwyższą niewiarą i nieufnością moskiewskie urzędowe zaprzeczenia i zaręczenia, że dżuma jest zlokalizowaną i przedsiębrać natychmiast środki zaradcze, bo jutro będzie już może zapóźno. Środki te będą dobrodziejstwem dla Europy, a nawet dla Rosji samej mogą sprowadzić zbawienne następstwa, zmuszą bowiem może rząd carski do bardziej umiejętnego i energiczniejszego niż dotąd walczenia przeciw zarazie w swych własnych granicach.

— To słuszna uwaga — powtórzyło wielu — i głuche nastało milczenie.

Głos z pod ziemi odrzekł:

— Jam gotów przysiądz na święte imiona wszystkich, ilu ich jest, proroków....

— Daj nam lepiej zadatek, zaproponował El-Gelil.

— Niech i tak będzie — odparł dżin. — Idźcie więc nieco wyżej, do groty *Zmarłej Lwa*, a wszedłszy do środka, wymówcie po trzykroć imię „Samarkadżal", i nadstawcie burnusów, a deszcz złoty zacznie padać ze sklepień.

Poczęto radośnie bić w dłonie i w jednej chwili całe przestrzenie w okół studni zmieniły się w pustynię: widziano tylko tłumy pnące się na gwałt po wszystkich, nawet karkołomnych ścieżkach ku owej cudownej jaskini.

Wtedy z ciemnej gęstwi oliwnego drzewa zsunął się cień, który spuściwszy się do studni, wydobył ostatni kamień i odkrył koźlą skórę. Coś błyszczącego migało w jego ręku. Jednem cięciem swego noża, Mufok rozpłatał gwerbę.

Z pośrodka wydobyła się jakaś dziwna istota, niewiększa od jaszczurki, cała czarna, przewracając płomienistemi oczyma. Po chwili zaczęła się wzdymać, rosnąć, olbrzymieć tak potwornie, że głową sięgała obłoków, a wtedy jej kształty zazaczęły być mniej wyraźne. Potem napowrót poczęła się kurczyć, aż do wzrostu człowieka. Ruchy jej były szybkości piorunu a nie ustała jednego momentu, wciąż podskakując, wirując w kółko, rozrzucając członkami, a przytem wyjąc i wyprawiając piekielny harmider.

— Jedyny uczciwy człowiek, jakiego spotkałem, toś ty! — rzekł ów potwór do pasterza. — Czegoż więc pragniesz? Dam ci wszystko!

Mufok, ponury, potrząsł głową.

— Ja niczego nie pragnę — odrzekł — niczego nie chcę od ciebie, chyba tylko żebyś dalej czynił swoje dzieło.

A potem zawołał: — O władco światów! teraz dopiero pojmuję na coś stworzył plagi!

Schylił się, podniósł swój matrak i odszedł.

Kobli, zmieniony w trąbę powietrzną, puścił się błyskawicą po górze. Za chwilę trzy czwarte Ulad-Nairów znalazło śmierć w przepaściach. Reszta w okropnym stanie, ledwie do pokolenia przywlec się zdołała.

Mufoka nikt więcej nie ujrzał.

Rozprawy w Izbie francuskiej nad programem rządowym.

Znany już nam rezultat rozpraw w Izbie deputowanych francuskiej nad programem gabinetu p. Dufaure. Rząd otrzymał większość przeszło 100 głosów i tym sposobem stanowisko jego na teraz zapewnione. Ale treść tych rozpraw jest nader ważną, żeby ją można pominąć; z niej to bowiem wykazuje się obecny stan rzeczy we Francji, jak również polityka, której dzisiejszy gabinet trzymać się zamierza, a to nietylko w wewnętrznych ale i w zewnętrznych sprawach. To też ciało dyplomatyczne słuchało tych rozpraw z wielką uwagą a ks. Hohenlohe, ambasador Niemiec, może nawet z największą.

Rzecz rozpoczął deputowany p. Senard, rozwinięciem swej interpelacji. Oto według sprawozdania *Journal des Débats* treść jego przemówienia:

Pan Senard przypomina naprzód, że ministerjum w programie swym wskazało, co już zostało dokonanem od czasu objęcia przez nie władzy, a następnie przedstawiło różne projekta. Rok 1878 pozostanie w dziejach parlamentarnych rokiem bardzo szczęśliwym, który nie spełzł bez pożytku dla kraju. Wszystkie przedstawione projekta rządowe powzięte zostały w duchu liberalnym i postępowym. Największą z nich uwagę Izby zwróci na siebie projekt tyczący się Rady państwa. Mówca więc gotów byłby ograniczyć się na złożeniu podziękowań dla ministerstwa i na wyrażeniu dla niego zupełnej swej ufności, gdyby przedstawiony program był zadowalający w kwestji personalu administracyjnego. Rząd tak samo, jak Izba, nie pragnie wydać Rzeczpospolitej w ręce jej nieprzyjaciół; lecz przyszedłszy do władzy, zastał urzędników instalowanych przez poprzedzające rządy.

Doświadczenie tych urzędników i oddane przez nich usługi krajowi, słusznie przemawiały za utrzymaniem ich na miejscu, ale nie wszystkich; należało rozróżnić urzędników mających zwykłe obowiązki, dla spełnienia których dość pracy, że tak nazwiemy mechanicznej, i posłuszeństwa biernego, od urzędników będących naturalnemi pośrednikami pomiędzy krajem a rządem.

Co do pierwszych, tych można było bezwarunkowo zatrzymać, z zastrzeżeniem jednakże, że każdy będzie ukarany, kto otwarcie okaże się wrogiem istniejącego porządku rzeczy; co do drugich, inaczej (bardzo dobrze!). Przymioty niezbędne dla urzędnika są: zdolność i pracowitość, a najbardziej dobra wola wiernie służenia rządowi, który ich używa. Trzeba, ażeby urzędnicy stanowili jedno z rządem, tchnęli jednym z nim duchem i byli mu kompletnie oddani.

O ile się zdaje, ministerjum inaczej się zapatruje w tej kwestji. W programie swym ministerjum oświadcza, że było i będzie nieubłaganem dla urzędników czerniących rząd, któremu służą, i że pod żadnym warunkiem nie będzie cierpieć urzędnika, który się okaże otwartym wrogiem Rzeczypospolitej. Wszystko to bardzo pięknie, ale jeszcze nie wystarcza. Czyż przed wypowiedzeniem tej wojny nie należało wprzódy zażądać zupełnego przyłączenia się do Rzeczypospolitej? Nie słuszniejszego, jak chcieć zużytkować nabyte doświadczenie, o ile można, zachowując ludziom zasłużonym ich posady, lecz należało nie mniej się zastanowić, jakiego rodzaju były ich zasługi i komu były oddane?

Okazało się wtedy, że nie jedna zasługa polegała na prześladowaniu republikanów (bardzo dobrze!). Zgadzam się zresztą, że można było to im zapomnieć podobne postępowanie; ale żeby miano go nagradzać jako zasługę, tego już zawiele! (Żywe oznaki zadowolenia i oklaski).

Przedewszystkiem należy cenić w urzędniku zdolność i jego przywiązanie do instytucyj krajowych. Miano to na względzie przy obsadzeniu posad prefektów i uważam za potrzebne, ażeby warunki te były uwzględnione przy posadach sądowych (bardzo dobrze!).

Prokuratorja jest daleko ważniejszą od urzędu prefekta; zakres działania jeneralnego prokuratora, jest daleko większy aniżeli prefekta; władza sądowa rozciąga swe panowanie nietylko nad władzami prefektorjalnemi, ale dosięgnąć może nawet i samego ministra.

Czy ministerjum zupełnie jest przekonanem, że panowie prokuratorowie jeneralni, oddani są ciałem i duszą interesom Rzeczypospolitej? (przeciągłe oklaski). Czy nad tak ważnem pytaniem nie należałoby się, ażeby ministerjum zasięgnęło zdania od senatorów i deputowanych tych departamentów, w których są prokuratorowie jeneralni? A zresztą należałoby tej metody się trzymać wszędzie, gdzie idzie o obsadzenie w ogóle jakiejkolwiek ważniejszej posady, czy to w dziedzinie administracji, czy to w dziedzinie sądownictwa. Wszyscy bez wyjątku wyżsi urzędnicy powinni tchnąć duchem szczerze republikańskim".

W końcu pan Senard powiada iż byłby szczęśliwym widzieć Francję rządzoną przez ministerjum obecne tak jak była rządzoną w przeciągu już roku, ale niechby ministerjum oświadczyło, że przyłącza się szczerze do zdania większości i że postępowanie swe przyszłe ściśle do jej widoków stosować będzie. Czyby ministerjum nie uważałoby za potrzebne złożyć podobne oświadczenie?

Po panu Senard przemawiał p. Dufaure, prezes gabinetu; mowę jego jutro podamy.

KRONIKA.

Lwów dnia 24go stycznia.

Rocznicę powstania styczniowego obchodzono wczoraj w mieście naszem w wielu kołach. Najliczniej zebrano się w sali p. Wita Grzywińskiego, gdzie do stołu biesiadnego zasiadło przeszło 200 osób. Przemówienia gorące poświęcone były hasłom, które elektryzują serca polskie i podnoszą ducha. Zebranie to miało cechę prywatną i dlatego sprawozdania szczegółowego podać czytelnikom naszym nie możemy, jakkolwiek radzibyśmy podzielić się z nimi tem miłem wrażeniem, jakie niejedno świetnie zaimprowizowane przemówienie wywarło na zgromadzonych. Powtórzymy tu tylko końcowy ustęp mowy jednego z mieszczan lwowskich, który odpowiadając pośrednio na ów dziki zarzut p. Juljana Czerkawskiego, że mieszczaństwo ma interes w powstaniu — wzniósł toast: „Daj nam doczekać się chwili, w której będzie można lud nasz posądzić o to, że widzi swój interes w walce narodu, a co do mieszczaństwa, to ono istotnie na szczycie widzi już interes swój w walce, interes wielki i wspólny nam wszystkim!"...

Pogrzeb ś. p. pułkownika Komorowskiego odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności. Młodzież wszelkich szkół i zawodów, mieszczaństwo, liczny zastęp inteligencji, towarzysze broni zmarłego, towarzyszyli zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku. Trumnę ozdobioną kilkoma wieńcami niesiono aż na cmentarz. Nad grobem przemówił p. Tadeusz Romanowicz. Przemowę jego podamy jutro. Nie możemy zataić nadzwyczaj przykrego wrażenia, jakie wywarła zupełna nieobecność tak zwanej arystokracji. Oprócz najbliższej rodziny zmarłego nie widzieliśmy nikogo z tej sfery, do której zmarły urodzeniem i stosunkami rodzinnemi należał. Wstyd im było żołnierza z powstania — wstyd im było emigranta, który w wychodźtwie przez czas jakiś rzemieślniczą pracą na chleb zarabiał...

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Komorowskiego odbędzie się jutro, w piątek, dnia 24. stycznia, o godz. 10ej z rana, w kościele OO. Bernardynów.

Z uniwersytetu lwowskiego. W sobotę d. 25. bm. o godzinie 11ej przed południem odbędzie się w sali III uniwersytetu publiczny wykład habilitacyjny dra. Longina Feigla w celu uzyskania veniae legendi z medycyny sądowej.

W lokalu Stowarz pracy kobiet (Rynek l. 10) odbędą się dnia 26. bm. o godz. 3 z południa w myśl § 17 statutu wybory do rady zawiadowczej tegoż Stowarzyszenia, o czem zarząd szan. członków niniejszem zawiadamia i o jaknajliczniejsze zgromadzenie się uprzejmie uprasza.

Natalja Dzieduszycka przewodnicząca.
Wincenta Longchamps sekretarka.

Komitet wieczorku technickiego, który się odbędzie 4. lutego w sali kasyna mieszczańskiego, uprasza tych, którzy dla niedokładności adresów nie otrzymali dotychczas zaproszenia, o łaskawe zgłoszenie się do 2. lutego w biurze Towarz. bratniej pomocy w gmachu politechniki, od 2. lutego zaś w biurze komitetu w hotelu Żorża na 1 piętrze.

Z miasta. Od 4 dni, tj. od soboty rządowa kasa zamknięta, żadnych nie wypłaca należytości, mimo to prawo wekslowe istnieje, i kto we 24 godzin nie wykupi weksla może być zlicytowany, chociaż w tem będzie winną jedynie kasa rządowa, że niespodziewanie na 5 dni zamknęła wypłaty. Jeżeli kasa istnieje dla ogółu, to szkontro w ten sposób urządzone jest istotnie nadużyciem, chyba że przeciwnie publiczność jest dla kasy. — Może Dziennik wasz zwróci uwagę p. Jorkasza na tę monstrualną manipulację, wszakże wszędzie robią szkontra, a nigdzie w żadnem państwie europejskiem nie zawieszają wypłat i osobno na ten dzień urządzone kasy podręczne wypłacają co się komu należy.

Teatr. Dziś we czwartek „Ruy Blas," opera w 3 aktach z muzyką Marchettiego, słowa hr. d'Orneville.

Kraków 22. stycznia. Dzisiaj odbyło się tu w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863 rodaków.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prof. dr. Stan. Tarnowskiego posiedzenie komisji do historji oświecenia i literatury w Polsce. Komisja wzięła naprzód pod rozwagę poruszane już dawniej wnioski co do rozszerzenia zakresu działania swego przez inicjatywę w przygotowaniu przekładów klasyków, niezbędnych dla samego europejskiego stanowiska literatury polskiej, o ile te są niedostępne, przestarzałe, lub wprost ich brakuje. Nadesłaną pracę, zawierającą niedrukowane „Poezje Kajetana Koźmiana" oddano do referatu prof. Tarnowskiemu i uchwalono ogłosić drukiem w przyszłym tomie Archiwum komisji: „Poezje Gawińskiego" dotychczas niedrukowane, w opracowaniu dr. Wł. Seredyńskiego, i „Statuta uniwersytetu krakowskiego" z r. 1604, jako też „Conclusiones Collegii majoris" z lat 1429—1500, w opracowaniu dr. Szujskiego. W końcu dr Wisłocki podał wiadomość o traktacie łacińskim, napisanym przez Czecha przy końcu wieku XIV p. t. „Largumsero vel septem consuetudines populares in vigilia Nativitatis Christi", który w dwóch odpisach z r. 1404 i 1419 znajduje się w zbiorze rękopisów biblioteki Jagiellońskiej.

Z Wieliczki 20. stycznia. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Czytelni ludowej w Wieliczce jakoteż wybór prezesa i wydziału. Prezesem wybrano ponownie adjunkta tutejszego urzędu podatkowego p. Franciszka Kowalczewskiego, zastępcą p. Franciszka Barana, do wydziału dra. Zauderera, Fałka, Skoczylasa, Strzałkowskiego, Dobiję, Rasińskiego i Kleina. Czytelnia posiada bibljotekę składającą się z 808 dzieł w 1.024 tomach różnej treści.

Z nad Dunajca. Smutny wypadek stał się temi dniami w gorzelni we wsi Piaski-Drużków pod Czchowem, z powodu pęknięcia kotła brahowego w gorzelni. Siedmioro ludzi zostało tak znacznie sparzonych parą, że czworo już umarło, a reszta jest w niebezpieczeństwie życia. Z tych nieszczęśliwych, którzy wszyscy podczas pęknięcia jeszcze w najlepsze spali, rozlegając się na kotłach, dwoje wpadło do gorącej brahy, a wyciągnięci w większej części zostawili skórę w tym ukropie. Straszne wrażenie robiły ofiary oparzenia pozbawione skóry, wołające o ratunek i wydające chwilami przeciągłe jęki. Dzierżawca żyd po tym wypadku zaraz pojechał do Tarnowa, ale nie w celu zawezwania lekarza, ani przyniesienia jakiego ratunku, ale aby w dyrekcji skarbowej nie porachowano mu opłaty za ten dzień warki wódki niedogotowanej! Czy ten wypadek stał się przez niedbalstwo, zapewne wyświeci komisja sądowa. — Od dnia wypadku, to jest od 14. bm. jeszcze komisji do dziś nie było.

W sprawach towarzystwa łowieckiego.

(Dokończenie.)

Takiem przejęci przekonaniem, wielce byliśmy zdziwieni, wyczytawszy w *Czasie* doniesienie o pojawiającej się z prasy broszurze, która „zwraca uwagę na zagęszczone w Galicji bezprawne i szkodliwe wytępianie zwierzyny, dowodzi, iż dobrze utrzymane łowiectwo jest częścią bogactwa krajowego, proponuje zawiązanie Towarzystwa łowieckiego, któreby stanowiąc ograniczenia w nadużyciach i kary za przestępstwa, przedłożyć mogło Sejmowi projekt do ustawy chroniącej samowolne wytępienie zwierzyny." Przeczytawszy to doniesienie, a nie znalazłszy we Lwowie wymienionej broszury, zwróciliśmy natychmiast uwagę redakcji *Czasu* na uchybienie, jakiego się tem doniesieniem dopuściła, i prosiliśmy o sprostowanie. Wnet autor przysłał nam broszurę do ocenienia, a prawie równocześnie pojawiła się wzmianka o niej w *Gaz. Narod.* z przytoczonym wyżej dopiskiem redakcji. Gdyby szan. kronikarze *Czasu* i *Gaz. Narod.* byli raczyli nie z uwagą przeczytać, ale tylko pobieżnie przeglądnąć przysłany im na okaz pierwszy numer *Łowca* b. r., byliby niezawodnie nie polecali od siebie zawiązanie Towarzystwa myśliwskiego, ale owszem, zgorszyliby się, iż autor broszury, występujący jako mentor opinji publicznej w tym kierunku, wcale nie wie lub wiedzieć nie chce o istnieniu od 3ch lat takiego Towarzystwa, którego działanie już błogie dla myśliwstwa owoce w kraju wydało, byliby się nie mało zdumieli, iż autor broszury żąda od mającego się zawiązać Towarzystwa myśliwskiego przedłożenia Sejmowi projektu do ustawy łowieckiej, która przecież od 4ch lat istnieje, coraz bardziej jest szanowaną i wykonywaną, a wymaga chyba rozszerzenia dodatkowego lub zmiany mało znaczącej: Czyliż *Czas* i *Gaz. Nar.* nie powinne były skarcić nawet autora broszury, iż występując w roli reformatora łowiectwa krajowego, nie zna wcale współdziałających w tym kierunku, a zwłaszcza sił zbiorowych Towarzystwa, znaczącego żywot już plonami swej pracy, a jeszcze bardziej skarcić były powinne, jeżeli ich wcale znać nie chciał. Czyliż nie należało go zwrócić na drogę właściwą? Tego tylko Towarz. łowiec. ma prawo wymagać od pism, które mają słuszną pretensję kierowania opinją publiczną w każdej mierze, ocenienie zaś samej broszury wymaga fachowości, której zapewne szan. kronikarze *Czasu* i *Gaz. Narod.* nie posiadają. Wyręczymy ich chętnie w tem. Mamy przekonanie, iż autor broszury jako doświadczony, praktyczny myśliwy miał najlepszą chęć przysłużenia się krajowi uwagami swemi, czego wreszcie w pewnym względzie mu nie odmawiamy, ale przyznać nam raczy, iż przed powzięciem zamiaru rozbioru tej kwestji należało się rozpatrzyć, co też w tej mierze już się stało lub dzieje, a w takim razie byłby, wychylając się ze swego zacisza na świat obszerniejszy, z łatwością się dowiedział, że towarzystwa i ustawy nie trzeba projektować i szukać, bo już istnieją, ale raczej zreformować, jeżeli istotnie reformy wymagają. To jest kardynalny grzech autora broszury. Co do jej wartości wewnętrznej, musimy „sine ira et studio" szczerze wyznać, iż jest nic wielką, nie ma tam nic dodatniego, czegoby już Towarz. łow. praktycznie a pismo jego teoretycznie nie poruszyło, a natomiast dość stron ujemnych, które nigdy w życie nie wejdą. Cenne są uwagi lubo nie nowe, dotyczące kłusownictwa, poskramiania go wszelkiemi środkami, a szczególnie kosztownemi upoważnieniami do polowania, karnego przestrzegania ustawy i czuwania nad nią władz rządowych i autonomicznych itd. — ale natomiast szan. autor radzi bezwzględnie tępić jastrzębie, nie wiedząc zapewne, iż jeden z nich „myszołów włochaty" jest wcale nie drapieżnym i dobroczyńcą rolnictwa, każe kuropatwy chować w klatkach, przeznaczając je na męczeństwo rozbijania się o szczeble, a nie zna remiz, miejsca sztucznie ochronionego, w którem swobodnie żyją i rozmnażają się; poleca utworzyć instytucje uprzywilejowanych „wytruwaczy" lisów strychniną, którą władze rządowe wszędzie tylko nader ostrożnie i to ludziom inteligentnym i dokładnie celów użycia jej świadomym wydawać pozwalają; stawia idealne cyfry (co nawet szan. kronikarz *Gaz. Narod.* wytyka) przyszłych dochodów projektowanego Towarz. łow.; wreszcie proponuje na prezesa Towarzystwa hr. Artura Potockiego, niezawodnie znakomitego myśliwego, ale też od chwili zawiązania się galic. Towarz. łow. jego członka, a nawet śmiało możemy powiedzieć, protektora, który, jesteśmy tego pewni, przyzna niniejszym uwagom naszym zupełną słuszność.

Jeżeli powodem niewiadomości szan. autora broszury jest brak skrzętnej ruchliwości w sprawie łowieckiej w okręgu Krakowskim, to musimy nadmienić, iż w statucie galic. Towarz. łow. znajduje się § 4 orzekający: „Za poprzedniem porozumieniem się z wydziałem Tow. utworzoną być może filja w Krakowie, jeżeli się zbierze najmniej taka ilość członków, iżby razem posiadali na mocy swych wkładek 100 głosów." — Dalej § 7 al. 4: „Jeżeli utworzoną będzie filja w Krakowie, winien wydział jej utrzymywać związek z Towarz. ogólnem i jego wydziałem." — Wreszcie § 8 al. 1: „Towarzystwo odbędzie raz w roku walne zgromadzenie we Lwowie lub w Krakowie." Niestety dotąd udział krakowskich myśliwych w Towarz. łow. jest nader nieliczny, więc o utworzeniu filji myśleć niepodobna, niech więc sz. autor wytęży raczej usiłowania swoje w celu pomnożenia liczby członków i utworzenia filji, a wtedy wspólnemi siłami pracować będziemy dla dobra powszechnego.

Tymczasem wdzięczni za jego orędownictwo w sprawie, która nam na sercu leży, zapraszamy go do grona Towarz. łow. całego kraju, a więc i Krakowa, a wspólnie osiągniemy łatwiej cel naszych dążeń, i wspólną też będzie nasza zasługa.

Czasopisma krajowe upraszamy o umieszczenie tej odpowiedzi w łamach swoich. Z wydziału galic. Towarz. łowieckiego.

Sprawozdanie komitetu nieustającego fundacji imienia Karola Szajnochy, z czynności podjętych w sprawach fundacji w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1878 r.

Według ogłoszenia z d. 6. stycznia 1878 posiadała fundacja imienia Karola Szajnochy z końcem r. 1877 następujące efekta:

a) 31 obligacyj pierwszeństwa kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, I. emisji, po 300 złr. w srebrze, z kuponami od 1. listopada 1877 bieżącymi;

b) 13 800 złr. w 6% listach hipotecznych z kuponami od 1. września 1877 bieżącymi;

c) 2.600 złr. w 6% obligacjach pożyczki krajowej z r. 1873 z kuponami od 1. listopada 1877 bieżącymi;

d) obligację indemnizacyjną na 50 złr. m. k. z kuponami od 1. listopada 1877 bieżącymi — wreszcie

e) książeczkę kasy oszczędności nr. 6.744 opiewającą na 33 złr. 79 ct.

Ogółem wynosił majątek fudacji z końcem roku 1877 sumę 25 783 złr. 79 ct. imiennej wartości.

W ciągu r. 1878 spieniężono z powyższych efektów wymienione pod d) i e), przez co ubyło w majątku fundacji razem 83 złr. 79 ct.

Natomiast przybyło:

1. Z loterji urządzonej celem spieniężenia obrazu „Łokietek" 2.500 złr. w obligacjach pożyczki krajowej z r. 1873, tudzież 47 złr. 42 ct. w gotówce;

2) ze spieniężenia obligacji indemnizacyjnej na 50 złr. m k. przybyło 43 złr. 21½ ct. w gotówce;

3) ze spieniężenia książeczki kasy oszczędności nr. 6 744 z narosłemi odsetkami 35 złr. 98 ct.;

4. z dochodów fundacji 10% przeznaczone na pomnożenie majątku według postanowień statutu 154 złr. 36 ct.

Za gotówkę wymienioną pod 1. do 4. w łącznej kwocie 280 złr. 97½ ct. zakupiono obligacje pożyczki krajowej z r. 1873 w imiennej wartości 300 złr. i zapłacono za takowe razem 273 złr. 35½ ct., pozostałą zaś resztę 7 złr. 62 ct. ulokowano w banku kredytowym na książeczkę wkładkową nr. 10 555.

Ponieważ według tego co właśnie przytoczono, przybyło w efektach 2.807 złr. 62 ct., ubyło zaś tylko 83 złr. 79 ct., przeto wynosi przyrost w ciągu r. 1878 w efektach 2.723 złr. 83 ct., a stan majątku z końcem r. 1878 ogółem 28.507 złr. w imiennej wartości.

W dochodach bieżących miała fundacja w ciągu r. 1878: 1. Dnia 1. marca i 1. września od 13.800 złr. w 6% listach hipotecznych 828 złr.; 2. dnia 1. maja od 31 obligacyj pierwszeństwa kolei czerniowieckiej po 6 70 w srebrze czyli według kursu po 106 złr. 25 ct. 220 złr. 68 ct.; 3. dnia 1. listopada od tychże efektów po kursie al pari 207 złr. 70 ct.; 4. dnia 1. maja od sumy 4 200 złr. w obligacjach pożyczki krajowej 126 złr.; 5. dnia 1. listopada od sumy 5.300 złr. w takichże obligacjach 159 złr.; 6. dnia 1. maja i 1. listopada od obligacji indemnizacyjnej na 50 złr. m. k. 2 złr. 36 ct.; czyli ogółem 1.543 złr. 74 ct.

Z tego wydano: 1. Na lokację celem pomnożenia majątku zarodowego 10% dochodu 154 złr. 36 ct.; 2. Na pokrycie dziewiątej raty należytości rządow. 189 złr. 60 ct.; 3. Wypłacono Wej Joannie Szajnochowej 1.199 złr. 48 ct; 4. Na opłatę pocztową i ostemplowanie rachunków 30 ct. Razem jak wyżej 1.543 złr. 74 ct.

Szczegóły tyczące się loterji urządzonej celem spieniężenia obrazu: „Władysław Łokietek," o której wyniku ostatecznym wspomniano już powyżej, są następujące:

Z wygotowanych 8100 sztuk losów po 50 ct. sprzedano ogółem 5537 sztuk. Za takowe wpłynęło jako cena losów 2768 zł. 50 ct. Nadwyżki ofiarowane dobrowolnie 11 zł. 60 ct. Procenta z chwilowej lokacji gotówki wpływającej ze sprzedaży losów 55 zł. 51 ct. Ogół dochodów z loterji 2835 zł. 61 ct.

Wydatki: Druk 500 egzemplarzy aktu fundacyjnego 26 zł. 20 ct. Druk i oznaczenie 8100 sztuk losów 45 zł. 90 ct. Portorja za rozsyłkę losów, tudzież za listy z pieniądzmi za losy 30 zł. 71 ct. Stemple i inne drobne wydatki 3 zł. 91 ct. Opłata od inseratów w dzienniku *Czas* 5 zł. 30 ct. Podatek rządowy od loterji 405 zł. Ogół wydatków 517 zł. 2 ct. — Nadwyżka dochodów w gotówce 2318 zł. 59 ct.

Za takową zakupiono obligacje pożyczki krajowej wartości imiennej 2500 zł., na co wydano 2271 zł. 17 ct., resztę zaś 47 zł. 42 ct. przeniesiono na razie do pierwotnego majątku fundacji, a następnie użyto razem z innemi dochodami fundacji również na zakupno obligacyj pożyczki krajowej, o czem już wyżej wzmianka była.

Ciągnienia loterji lwowskiej, które rozstrzygnęły o wygranej, a przedtem już jako takie we wszystkich dziennikach krajowych do powszechnej wiadomości były podane, odbyły się dnia 5. i 19. czerwca 1878. Wygrał zaś w serji 62 los oznaczony numerem 15. Los ten kupił był p. Jan Kerekjarto, c. k. dyrektor gimnazjum w Drohobyczu, któremu też wydano obraz za zwrotem losu wygrywającego.

Loterja przysporzyła fundacji stałego rocznego dochodu 150 zł. Jestto rezultat tak pomyślny, że komitet nieustający poczuwa się do miłego obowiązku przedewszystkiem wyrazić jeszcze raz serdeczne podziękowanie p. Wojciechowi Gersonowi w Warszawie, który ofiarował na rzecz fundacji znakomite dzieło swojego pędzla, a wspaniałym tym darem zasilił tak skutecznie zasoby fundacji. Komitet wyraża dalej szczere podziękowanie P. T. pp. marszałkom powiatowym, prezydentom m. Lwowa i Krakowa, burmistrzom miast znaczniejszych, jak niemniej wszystkim, którzy podjąwszy się chętnie rozprzedaży losów po całym kraju lub też sami nabywając takowe, przyczynili się do osiągnięcia wspomnianego wyżej tak pomyślnego rezultatu. Wreszcie składa komitet dzięki szanownym redakcjom: *Dziennika Polskiego*, *Gazety Lwowskiej* i *Gazety Narodowej* za bezpłatne umieszczanie w pismach swoich ogłoszeń komitetu w przedmiocie loterji, dziękuje również wszystkim innym osobom, które w jakikolwiekbądź sposób raczyły przyjść w pomoc komitetowi.

W osobie śp. księcia Leona Sapiehy, który zszedł z tego świata dnia 11. września 1878 r., utraciła fundacja imienia Szajnochy jednego ze swych założycieli, którzy ofiarami z własnego mienia i gorliwem staraniem osobistem, przyczynił się nie mało do jej rozkwitu i aż do zgonu swego był przewodniczącym nieustającego komitetu fundacji.

W miejsce zmarłego wszedł do komitetu jako członek rzeczywisty, dotychczasowy zastępca księcia Leona Sapiehy, p. Józef Pajączkowski, dyrektor towarzystwa kredytowego ziemskiego, zaś na posiedzeniu z 22. września 1878, obrano zastępcą jego p. Zygmunta Sawczyńskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Na tem samem posiedzeniu ukonstytuował się komitet fundacji ponownie, wybrawszy przewodniczącym swoim p. Oktawa Pietruskiego, zastępcę marszałka w Wydziale krajowym we Lwowie.

We Lwowie dnia 12. stycznia 1879.

Wykaz osób zmarłych od 11. do 20. stycznia. Kisielewska Felicja, córka urzędnika magistratu, na błonicę, 9 l. Schein Rachela, żona krupiarza, na zapalenie kiszek, 42 l. Pohl Otylja, córka rusznikarza wojskowego, na błonicę, 1 rok. Sklański Aleksander, litograf, na porażenie płuc, 68 l. Błoniewska Konstancja, córka obywatela miejskiego, na zapalenie błon mózgowych, 9 l. Skiba Emilja, sierota po urzędniku, na suchoty, 20 l. Gussmann Rozalja, wdowa po lekarzu, na uwiąd schyłkowy, 78 l. Pinczer Zygmunt, syn kominiarza, na płonicę, 3 l. Cetwińska Zofja, żona komisarza magistratu, na gruźlicę płuc, 19 l. Gärtner Hermina, córka obywatela miejskiego, na gruźlicę płuc, 34 l. Koprzywa Zygmunt, syn obywatela miejskiego, na zapalenie płuc, 10 mies. Hudzik Antoni, urzędnik dyrekcji skarbu, na gruźlicę płuc, 33 l. Brück Józefa, szwaczka, na raka wątroby, 40 l. Szimlowich Antoni, majster krawiecki, na udar mózgu, 55 l. Gorgosz Walenty, sługa kancelaryjny, na rozedmę płuc, 40 l. Sygiericz Jan, adjunkt tabuli krajowej na rozedmę płuc, 56 l. Gärtner Leopold, cześnik posłotnicki, na wadę serca, 35 l. Miejski Jan, słuchacz praw, na wadę serca, 23 l. Fabrycy Agnieszka, wdowa po leśniczym kameralnym, na porażenie płuc, 78 l. Ciomińska Ludwika, wdowa po dyrektorze policji, na wyrodnienie trzewiów brzusznych, 71 l. Höflich Wilhelmina, córka urzędnika banku, na odrę, 1 r. i 8 m. Starosolska Alojzja, żona urzędnika, na gruźlicę płuc, 35 l. Haflinger Michał, fortepianista, na porażenie płuc, 78 l. Nunberg Seweryn, dyrektor filji banku narodowego, na udar mózgowy, 61 l. Retzer Jan Rudolf, emerytowany urzędnik, na zapalenie płuc, 58 l. Komorowski Wojciech hr. Korczak, właściciel dóbr, na wadę serca, 39 l.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 22. bm. Licytacje. Realność pod l. 93 w Sutzycy wielkiej (powiat Starasól). Cena wyw. 400 złr. (7. marca). — Realność pod l. 39 w Wesołej (powiat Dubiecko). Cena w. 280 złr. (31. marca). — Realność pod l. 9 w Staroniwie (powiat Rzeszów). Cena wyw. 225 złr. (7. marca). — Realność pod l. 683 w Felsztynie (powiat Starasól). Cena w. 285 złr. (20. lutego). — Realność pod l. 359 w Kutach. Cena w. 190 złr. (27. stycznia). — Dobra Sieszowice (powiat Wadowice). Cena w. 24.647 złr. (19. lutego). Realność pod l. 66 w Riczce (powiat Kossów). Cena w. 466 złr. (5. lutego). — Realność pod l. 75 w Białej; Cena w. 1679 (30. stycznia). — Realność pod l. 18 w Swilczy (powiat Rzeszów). Cena w. 565 złr. (21. lutego). — Realność pod l. 32 w Bolechowie ruskim (powiat Bolechów). Cena w. 130 złr. (27. lutego). — Realność pod l. 176 w Bujakowie (powiat Kęty). Cena w. 225 (10. lutego). — Realność pod l. 116 w Woli Filipowskiej (powiat Krzeszowice). Cena w. 660 złr. (24. lutego).

Konkursa. Posady lekarskie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie: 1. Sekundarjusza kl. I, płaca 600 złr. — 1 sekund. II kl. płaca 500 złr. (w oddziale chorób wewnętrznych). — 1 sekund. klasy I płaca 600 złr. (w oddziale chorób położniczych). — 1 sekund. 1 klasy, płaca 600 złr. (w oddziale chorób umysłowych). — Posada adjunkta tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie z płacą X kl. rangi.

Rolnictwo przemysł i handel.

„Kotwica" (Der Anker) Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie, ulica Hetmańska l. 8).

W miesiącu grudniu r. b. wydano 447 polic z kapitałem 943.376 złr. — ct., a zatem od 1. stycznia 1878 wydano 4019 polic na 8,560.390 złr. — ct.

W upłynionym miesiącu zebrano premij 131.812 złr. —, wkładek 170.021 złr. — ct., w 12-miesięcznej operacji tj. od 1. stycznia 1878 zyskano premij i wkładek łącznie 2,734.671 złr. — ct.

W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym 691.459 złr. — ct., zaś od istnienia Towarzystwa 8,397.823 złr. — ct., fundusz gwarancyjny 28,606.011 złr. 59 ct.

Wiedeń 21. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1882, średnio ciężkich węgierskich 1352, ciężkich bakonów 1091, razem 4325. — Galicyjskie płacono złr. 30·— do 35·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 30·— do 36·—, ciężkie bakony złr. 34·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. stycznia.

Podczas gdy rada państwa zajęta przewlekłemi rozprawami nad traktatem berlińskim, w Peszcie zebrał się sejm węgierski po ferjach świątecznych dnia 21. bm. Na pierwszem posiedzeniu wniesiono dwie interpelacje do rządu. Hr. Apponyi zapytał, azali prawdziwe są doniesienia dzienników jakoby rząd zamierzał uregulować administracji Bośnji i Hercogowiny w drodze rozporządzenia rządowego, z pominięciem parlamentu. Interpelant w krótkiem lecz silnem uzasadnieniu powyższej interpelacji nazwał skandalem konstytucyjnym teorję takowego pomijania ciał reprezentacyjnych, rozwijaną od niejakiego czasu przez prasę półurzędową, i dodał, że nie zamierza polemizować z dziennikami, lecz zapytuje o ile rząd podziela powyższe zdanie? Drugą interpelację wniósł Simonyi zapytując jakie środki zamierza przedsięwziąć rząd dla powstrzymania dżumy zbliżającej się z po za granicy rosyjskiej. Na tę drugą interpelację odpowiedział niezwłocznie minister prezydent Tisza, że nie ma dotąd niebezpieczeństwa ażeby dżuma doszła do granic węgierskich, że zasięgał w tym względzie wiadomości w ministerstwie spraw zewnętrznych, i że gdyby niebezpieczeństwo zbliżyło się, rząd energiczne ku odwróceniu go przedsięweźmie środki.

Co do sprawy poruszonej w interpelacji hr. Aponyego rząd pospieszył z oświadczeniem, że doniesienia dzienników są przesadne, że rząd nigdy nie miał zamiaru urządzać administrację w krajach zajętych bez zapytania parlamentu, że przeciwnie sprawa ta bez parlamentu załatwioną być nie może. Konferencje wspólne ministerjalne, odbyte obecnie w Wiedniu zajmowały się właśnie prawie wyłącznie tym przedmiotem. Na rzeczonych konferencjach miał Tisza postawić następujący wniosek: Obadwa rządy mają uzyskać upoważnienie obu parlamentów zaprowadzenia organizacji politycznej w krajach zajętych na podstawie wygotowanego, znanego statutu organizacyjnego. Przeciwko treści tego wniosku nie uczyniono żadnego zarzutu, ale obecni ministrowie austrjaccy oświadczyli, że pozostając już tylko tymczasowo na swych posadach, jako członkowie gabinetu dymisjonowanego, nie mogą występować w obec parlamentu z żadnem stanowczem przedłożeniem. Z tego to powodu miano odroczyć rzecz i konferencja nie powzięła na teraz jeszcze ostatecznej uchwały, co nastąpi dopiero gdy nowy gabinet stanie u steru spraw austrjackich.

Odroczony dnia 19. sejm kroacki, powziął na ostatniem swem posiedzeniu uchwałę dotyczącą budowy kolei z Sisseku do Novi. Ze względu na ważność tej linji pod względem handlowym, ekonomicznym, zarówno jak strategicznym i finansowym uchwalono jednomyślnie rezolucję następującą:

„Wzywa się rząd krajowy, aby wraz z delegatami kroackimi sejmu spólnego wyjednał u rządu spólnego, iżby ten wniósł jak najrychlej w sejmie projekt ustawy względem budowy kolei z Sisseku do Novi."

Pod wrażeniem burzliwych ostatnich zajść w sejmie pomiędzy posłami kroackimi a serbskimi, którośmy swojego czasu zaznaczyli, rozjechali się posłowie po zamknięciu sejmu z Zagrzebia, w przykrem, bardzo rozdrażnionem usposobieniu.

O kwestjach dotyczących stosunków Austrji z zagranicą nader skąpe dziś wiadomości, a w tych liczbie główne trzyma wciąż miejsce podpisanie prowizorycznego traktatu handlowego z Francją. Traktat ten opiera się, co do Austrji, na zasadach najwięcej uprzywilejowanego mocarstwa. Import towarów z Francji będzie podlegać taryfie traktatu austro-włoskiego; eksport zaś towarów austrjackich do Francji będzie podlegać taryfie konwencji handlowej franko-hiszpańskiej.

Poza tem dzienniki przeżuwają „die uninteressante Verhandlung", jaka niedawno miała miejsce pomiędzy rządem austrjackim a delegatem rządu Czarnogóry, p. Masza Vrbica i to również w sposób zupełnie „uninteressant."

Układom moskiewsko-tureckim widocznie gdzieś w drodze koło się złamało, bo gdy na wiarę tylu obietnic oczekiwano depesz z potwierdzeniem, że pokój ostateczny już od dni kilku podpisany został, to dziś mówią już całkiem wyraźnie, że cała ta sprawa została zawieszoną. Nawet owej stereotypowej frazy, że „w każdym razie należy się spodziewać, iż podpisanie pokoju pomimo trudności niebawem nastąpi", już mniej szparko powtarzają. *Deut. Ztg.* z tego powodu się „domyśla" — czego wreszcie niedomyśleć się nie można — że powodem tej odwłoki są trudności w kwestjach ewakuacji i odszkodowania.

Najciekawszem *factum* dnia, jest ostatnia edycja programu Fadiejewa, którego treść telegrafują z Moskwy do paryskiej *Estaffete*. Program ten najnowszej polityki „narodowej" panslawizmu — przypuściwszy, że te dwa wyrazy mogą kiedy iść w parze — opiewa ani mniej ani więcej, jak mianowicie: Anneksja do caratu: Galicji, części górnych Węgier, w. księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich wraz z miastem Gdańsk. Oprócz tego, program ten zaleca sformowanie kilku państw federalistycznych pod panowaniem w. książąt moskiewskich. Takiemi państwami mają być: — 1) Wielkie Morawy, któreby objęły w sobie Czechy(!) i Szląsk; — 2) Wielka Serbja, któraby objęła Bośnję, Czarnogórę, Dalmację, Kroację, Istrję, Tryest i Krainę; — 3) Węgry, ale zredukowane do bardzo małych rozmiarów; — 4) Rumunja, z przyłączeniem do niej Siedmiogrodu i Banatu; — nareszcie 5) Wielka Bułgarja, do której się przyłącza Macedonję i Rumelję. — Konstantynopol zaś, ma zostać wolnem miastem. — Przypuściwszy jego autentyczność, ciekawa rzecz, jak też w Pradze będą się na ten program zapatrywać, jak również, ilu on też w ogólności utworzy zadowolonych?

Zapowiadane na 18. stycznia zgromadzenie bułgarskich notablów w Tirnowie, nie przyszło jednak do skutku. Sądzą przeto, że ów termin był naznaczony według kalendarza starego stylu, więc przypadnie dopiero o 13 dni później, t. j. z końcem b. m. Prawdopodobnie jednak jest to domysł z konieczności, a w gruncie rzeczy ma się nieco inaczej. Zgromadzenie się dotąd dla tego być może nie zebrało, bo podchwyceni zrazu miejscowi Grecy, i paraliżowani dotąd przez agitacje moskiewskie rozsądniejsi Bułgarowie, musieli podnieść głowę i przygotować ważne szkopuły ukartowanym przez Moskali zachciankom. Różne szczegóły pod tym względem podawaliśmy już nieraz. I oto co zapewne było główną przyczyną odroczenia.

W skutek licznej emigracji z Dobruczy po wejściu tamże Moskali, zostało wiele posiadłości ziemskich bez właścicieli, i choć później zaczęto powracać, to jednak dotąd bardzo jeszcze wielu trzymają się zdala, na czem ogromnie cierpią miejscowe stosunki. Ażeby temu zaradzić rząd rumuński wydał dekret następującej treści: Artykuł 1. Wszystkim mieszkańcom Dobruczy, którzy podczas wojny siedziby swe opuścili, ich majątki mają być zwrócone, jak skoro tylko z przedłożonych przez nich dowodów władze nabędą przekonania, że reklamowane przez nich dobra były w ich posiadaniu" przed wojną. — Art. 2. Władza administracyjna powiatowej, winna sporządzić od 1. stycznia dokładny wykaz wszystkich posiadłości, bądź należących do osób prywatnych, bądź do państwa. Posiadłości będące obecnie bez właścicieli, winny być administrowane przez gminy, dopóki u władzy powiatowe nie zostaną zareklamowane, lub dopóki państwowy zarząd nad niemi nie zostanie objęty. — Art. 3. Osoby interesowane mogą żądać według powyższego wydania im swych majątków aż do 1. stycznia 1880 r.

W Izbie włoskiej wniósł deputowany Arcole interpelację, żądającą od rządu wyjaśnienia w sprawie zniknięcia pułkownika Gola, delegowanego włoskiego przy komsji rumelskiej. Prezes gabinetu Depretis potwierdził w odpowiedzi na tę interpelację, że od 3. grudnia, dnia, w którym pułkownik Gola opuścił Bukareszt, rząd nie otrzymał żadnej o nim wiadomości. W skutek przypuszczenia, że rzeczony pułkownik padł ofiarą jakiejś haniebnej zbrodni, rząd zarządził jak najściślejsze poszukiwania, i prowadzi od tego czasu żywą w tej sprawie korespondencję z konsulami na Wschodzie i z ambasadorem Włoch w Stambule, którzy ze swej strony zarządzili jak najściślejsze poszukiwania.

Rząd rumuńsk zarządził ze swej strony surowe śledztwo, a obecnie gabinet oczekuje wyniku takowego, zarówno jak rezultatu poszukiwań włoskich reprezentantów w Turcji. Po p. Depretisie zabrał głos minister wojny, i oświadczył, że ponieważ od 3. grudnia nie ma żadnej wiadomości o losie pułkownika Golu, prawdopodobnie więc straszna ta tajemnica nie zostanie nigdy należycie wyjaśnioną. Nakoniec prezes gabinetu zabrał głos ponownie, i zapewnił, że rząd zawezwie inne mocarstwa, aby udzielili Włochom swej pomocy i poparcia w celu jak najsumienniejszego zbadania tej smutnej sprawy i wykrycia prawdy. Na tem skończyła się debata.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 23. stycznia. (*pryw.*) Głosowanie nad traktatem berlińskim nastąpi prawdopodobnie dopiero w sobotę; z zapisanych mówców mają jeszcze mówić tylko Hofer, Pirquet, Beez, Auspitz, Bonda i Hausner.

Dziś odbędzie się konferencja mężów zaufania klubu niemieckiego celem porozumienia się. Przedmiotem rozpraw będzie wczorajsza rezolucja Scharschmita.

Paryż 23. stycznia. (*pryw.*) Rozdwojenie stronnictw republikańskich trwa po dawnemu, pomimo usiłowań patrjotycznych republikanów zaprowadzenia zgody.

Wiedeń 23. stycznia. (*prywatny.*) Zgromadzenie narodowe bułgarskie zostało z niewiadomych przyczyn odroczone; odbędzie się dopiero (25. lutego) 27. b. m. zamiast 18. b. m., jak to było pierwotnie zamierzonem.

Wiedeń 23. stycznia. W dalszej dyskusji nad traktatem berlińskim mówili Greuter i Scharschmidt. Ostatni motywował znany swój wniosek o rezolucj . Steudel interpeluje co do zaraźliwej choroby koni sprowadzonych z Bośnji. Jutro posiedzenie.

Wiedeń 23. stycznia. Izba przyjęła po krótkiej debacie traktat handlowy z Włochami. Komisja Izby przyjęła traktat handlowy z Francją, w obec tego, że minister handlu zalecił szybkie obrady w tej sprawie.

Wiedeń 23. stycznia. Z Belgradu donoszą do *Pol. Corr.*, że komisja konstytucyjna skupczyny odrzuciła wniosek o równouprawnieniu wszystkich wyznań. Zniesienie jurysdykcji konsularnej będzie jeszcze w tej sesji na porządku dziennym.

Gabinet rosyjski nie zgodził się na poselstwo przy dworze petersburskim pułkownika Catargiu z powodu jego rumuńskiej narodowości. Pułkownik Sawa Gruic mianowany serbskim posłem w Rosji.

Berlin 23. stycznia. W kołach kompetentnych nic nie wiedzą, jakoby Bismark zamierzał cofnąć wniosek swój o ustawie władzy karnej parlamentu.

Wiedeń 22. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi urzędownie: Jutro przybędą wysłannicy rządu węgierskiego, mający uczestniczyć w naradach nad środkami zaradczemi przeciw dżumie rosyjskiej. Pierwsza narada odbędzie się dnia 24. bm. pod przewodnictwem prezydenta ministrów.

Charków 22. stycznia. Trzydniowa nader gwałtowna zamieć śnieżna wstrzymała ruch na kolei charkowsko-azowskiej. Nad usunięciem przeszkód pracuje 7.000 robotników. Wstrzymany także ruch z Połtawy do Sumy. Na kolei sebastopolsko-kursko-moskiewskiej ruch niezwykle utrudniony.

Rzym 22. stycznia. W senacie dalszy ciąg rozpraw nad polityką zagraniczną. Depretis oświadcza, że rząd poleci włoskiemu posłowi w Konstantynopolu, aby dążył do rychłego załatwienia organizacji Rumelji Wschodniej. Wolność wyznań i uznanie praw Serbji i Rumunji są zasadami, któremi kierują się Włochy. W Tunecie nie ma nastąpić żadna radykalna zmiana. Rząd będzie czuwać nad lojalnem wykonaniem wszystkich postanowień traktatu berlińskiego.

Przyjęto porządek dzienny według wniosku posła Montezumolo.

Konstantynopol 22. stycznia. — Savfet pasza odjechał dziś do Paryża; a Aarifi pasza ztamtąd powrócił. Pogłoska jakoby nad Bosforem i w Salonice miała się okazać morowa zaraza, jest zupełnie fałszywą. Na wszelki jednak wypadek Porta zarządziła środki ostrożności.

Wiedeń, 23. stycznia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	216 60	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	95 50	20-frankówka	9·33
„ Unionsbank	66 —	Rosyjskie banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	222 —		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 22. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	61·75	Londyn	116·75
„ „ w srebr.	63·15	Srebro	100 —
Renta w złocie	74 05	20-frankówka	9.33
Losy pożycz. z r. 1860	113 75	Dukat ces. men.	5 55
Akcje banku wied.	787·—	100 marek niemiec.	57 65
Akcje banku kredyt.	219.—		

Wiedeń, 22. stycznia, 2. godz. 30 min.

Losy kredytowe	160·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66·75
„ poż. z r. 1860	216·50	Galic. Indemnizacja	85 50
„ Ang.-Austr. B.	95·50	1864 Losy	142·50
„ Unionsbank	66 50	Siedmiogr. kolej	107 50
„ kolei Kar.-Lud.	223 50	Verkehrsbank	106 50
„ „ Północn.	204 —	Tureckie Losy	20·—
„ „ Południ.	64 75	Złota renta węgiersk.	83·27
„ „ Alföldu	116 50	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	159·50	Staatsbahn	244 —
„ „ Lw.-Czer.	123·—	Bankverein	106 —
„ „ Węg.-Poł.	115·75	Węgierskie Losy	79·50
„ „ Rudolfa	116 75	Reichsmark	57·65
„ „ Albrechta	90 20	Rossyjskie banknoty	1·13

Usposobienie: słabe.

Paryż 3% renty	76·80	Lombardy	146·—

Berlin 22. stycznia 5 godz. 45 min.

Rosyjskie banknoty	196 80	Galicyjskie	97·50
Akcje kredytowe	393 —	Kolei Rumuńskiej	31·50
Lombardy	114·—	Austrjackie banknoty	173 25

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 22. stycznia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·60, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28 —; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·50; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 176·—, żyto —·—, okowita loco 52·50; Szczecin: pszenica 176·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąka 100 kilo 59·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. stycznia.
Hotel Żorza. B. Horodyński ze Zbydnowa.
Hotel Lazarusa. L. Haas z Czerniowiec.
Hotel Angielski. K. Sokołowski z Bobrki, H. Wiśniewski z Dobrzan.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 12 min. 31 wieczór pociąg osobowy; o godz. 11 min. 24 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

Nadesłane.

Podziękowanie. Wzruszony do głębi dowodami współczucia i pamięci, składam najrzewniejsze podziękowanie wszystkim obecnym w dniu 22. bm. na żałobnem nabożeństwie za spokój duszy śp. żony mej Leonii z Maciejowskich a w szczególności: Wielebnemu księdzu przeorowi OO. Bernardynów i Wmu Dyrektorowi Karolowi Mikulemu, jak również tym z szanownych członków Towarzystwa muzycznego, choru damskiego i męskiego, którzy swym śpiewem podnieśli powagę żałobnego obchodu, a dziękuję zarazem własnem, jak i dzieci mych i całej rodziny imieniem.

Karol Wild.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych abonentów ogłoszenie Głównego Składu nasion Teofila Łuckiego we Lwowie.

Dnia 22. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	227 50	225 50
„ Lwowsko-Czerniow.	125 —	123 —
Banku Hipotecznego gal.	253 —	250 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 60	90 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	93 50	92 25
Ogól. roln. kred. zakł. dl. Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	85 15
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	24 50	23 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 41
„ cesarski	5 54	5 45
20 frankówka	9 37	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 65	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 70
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	58 —	57 30
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 21. stycznia.		
5% Zjed. dług pań. bank.	62 —	61 85
„ „ „ srebr.	63 40	63 25
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 25	80 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	85 50
„ „ „ bukowinsk.	80 50	79 75
„ „ „ siedmiogr.	75 —	74 —
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	101 50	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 20	100 —
„ galicyjskie	— —	79 50
„	87 —	86 50
„ listy zakł. kred. włośc.	93 50	92 50
„ gal. węgierskie	77 50	76 50

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	111 —	110 50
„ Domen państ. 120 zł.	144 —	143 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	316 —	314 —
„ „ „ 1854	109 75	109 25
„ „ „ 1860	114 20	113 80
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 50	125 75
Losy pożyczki z r. 1864	142 25	141 75
„ prem. pożycz. węgier.	80 —	79 50
„ Comorente	— —	26 —
„ Kredytowe	161 25	161 —
„ Żegl. par. na Dunaju	96 50	96 —
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palfy	29 75	29 —
„ „ Klary	29 75	29 25
„ hr. St. Genois	36 75	36 —
„ miasta Budy	30 50	30 —
„ ks. Windischgrätz	28 10	28 20
„ hr. Waldstein	24 75	24 25
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ tureckie 400 franków	20 60	20 20
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	790 —	788 —
Zakładu kredytowego	221 50	221 25
Żeglugi par. na Dunaju	515 —	514 —
Kolei północ. Ferdynanda	2065	2060
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	160 —	159 50
„ Południowej	65 75	65 25
„ Galicyjskiej	227 50	227 25
„ Czerniowieckiej	124 50	123 50
„ Albrechta	— —	30 —
„ węg. północ. wschod.	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 50	117 —
„ Alföld. Fiumańskiej	117 25	116 75
„ Koszycko-Bogumił.	102 25	102 —
„ Siedmiogrodzkiej	108 50	108 —
„ Cisańskiej	183 50	183 —
„ wschod.-węgierskiej	109 —	108 25
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 50	129 —
Banku anglo-austr.	98 25	98 —
Zakładu kredyt. węgier.	219 —	218 25
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	106 25	105 75

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	69 70	69 40
„ państwow. 500 fr.	161 —	160 25
„ Emisja z r. 1867	— —	154 25
„ południ. 500 fr.	110 —	109 50
„ Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	103 —	102 —
„ „ 100 zł wa.	— —	96 —
„ „ w sreb. 5%	— —	104 75
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	86 50	86 —
„ 5% w srebrze	80 —	79 50
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 40	100 15
„ Emisja II.	99 50	99 30
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	77 50	77 —
„ Emisja z r. 1867	78 75	78 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	65 75	68 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 75	89 25
Waluty.		
Cesarskie korony	5 57	5 55
„ dukat na wagę	5 55	5 54
20 frankówka	9 34	9 33
Suwereny angielskie	11 80	11 75
Imperjały rosyjskie	9 61	9 60
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 70	57 65
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 20. stycznia.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2iej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	031
„ „ nowe	— —	100 25
„ „ kupon	— —	038
„ likwidacyjne	— —	89 60
„ „ kupon	— —	— —
Kolej warszaw.-wied.	— —	54 —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."